

# Grzyby a religia

(Mushroom and Religion)

by

**Robert Graves**

wersja ang. [www.en.psilosophy.info/sxadsqaaapgmbscucnawbrhv](http://www.en.psilosophy.info/sxadsqaaapgmbscucnawbrhv)

original source: <http://www.math.uci.edu/~vbaranov/nicetexts/eng/mushrooms.html>

[ tłumaczenie: cjuchu ]

Głębokie znaczenie grzybów w religii prymitywnej pozostawało niezauważone aż do jakichś dwudziestu lat temu, gdy Pan R. Gordon Wasson, amerykański bankier, i jego urodzona w Rosji żona, Walentyna, pierwsi zwrócili na to uwagę. Nowa nauka, etnomikologia, oznacza postawy różnych ras wobec grzybów, rozpoczęła się wraz z pomyśleniem przez Wassonów nad podzieleniem Europy na dwa odrębne obozy: mikofobów (nacje tradycyjnie obawiające się grzybów) oraz mikofagów (nacje uzależnione od ich jedzenia). Europejscy mikofadzy występują w Hiszpanii, Południowej Francji, Bawarii, Rosji, na Bałkanach i Balearach. Rosjanie są najbardziej łasymi jadaczami i rozpoznają ponad dziewięćdziesiąt odmian grzybów jadalnych.

Do niedawna, my Anglicy, jedliśmy tylko białą pieczarkę *Psalliotis campestris*, z wyjątkiem Midlandów gdzie sprzedawane były na targach gąsówki. Lecz jako chłopak z Północnej Walii zauważyłem, że nawet grzybów polowych unika się jako trujących.

Moja matka spędziła dzieciństwo w Bawarii gdzie grzyby rosły pod dostatkiem w sosnowym lesie mojego dziadka, i zabierany tam na wakacje jako dziecko wkrótce nauczyłem się rozróżniać siedem lub osiem gatunków jadalnych i przynosić je do kuchni na obiad. W domu w Walii, natknąłem się na niektóre z tych samych grzybów rosnące w lesie i przyniosłem je do zjedzenia; lecz moja matka zaskoczyła mnie krzyżąc: "Wyrzuć natychmiast te muchomory! Tak, wiem, że *wyglądają* jak te, które jedliśmy tydzień temu w Lauzorn, lecz tutaj są śmiertelną trucizną. Lepiej umyj ręce!" Nigdy nie rozstrzygnąłem, czy naprawdę w to wierzyła - jej podejście było zdaje się zapożyczony od mojego mikofobowego irlandzkiego ojca - czy musiała przyjąć taką postawę, ponieważ kucharz wypowiedziałby posadę w chwili, w której zostałyby wniesione do kuchni.

Istnienie tak wielu milionów nieopamiętanych mikofobów w całej Europie Północnej i Ameryce Północnej - choć, z pewnością, obecnie niektórzy z nich odważyli się zaakceptować gotowane grzyby z zagranicy, starannie zabutelkowane - przypomina mi kolejne osobliwe tabu obowiązujące wśród starożytnych Greków. Nie wolno im było jeść żadnego jasnoczerwonego jedzenia, takiego jak homary, kraby, krewetki oraz poziomki (które nie mają nazwy, ponieważ uważane były za trujące). Hebrajskie słowo *syeg*, oznaczające "szpaler", wyjaśnia oba te tabu. By przestrzegać biblijnego zakazu, na przykład, kupowania lub sprzedawania w święty Sabat, Żydzi w czasach Jezusa otoczyli Czwarte Przykazanie "szpalerem" zakazując każdemu noszenia przy sobie monet od piątku wieczorem do soboty wieczór. I prawdą jest, że grzyby były kiedyś uważane za święte i zastrzeżone dla kapłanów, królów oraz innych uprzywilejowanych ludzi; dlatego by uniemożliwić nieuprzywilejowanym jedzenie świętego grzyba; generalny *syeg* został nałożony na jedzenie grzybów i wzmocniony traktowaniem wszystkich grzybów jako trujących. Jednakże, jak już wspomniano, niewyjaśnione złagodzenie tabu w Anglii pozwoliło jeść białe pieczarki, choć najbardziej śmiertelnie trujący europejski grzyb ze wszystkich, *Amanita phalloides*, którym został otruty ojczym Nerona, Cesarz Klaudiusz, był również biały i często był przez to mylony. Dlatego uzasadnione jest przypuszczenie, że święty grzyb, chroniony pierwotnie tymi tabu rósł w lasach, nie na polach, i był szkarłatny; i że tabu wyjaśnia diaboliczne lub odrażające nazwy nadawane nawet innym, nader jadalnym grzybom.

Lecz czemu szkarłatny grzyb (który może być z łatwością utożsamiany z białonakrapianymi, wyróżnianymi obecnie w podmiejskich ogrodach gnomami pokrytymi czerwienią, a także związany z reniferem Świętego Mikołaja i ubraną choinką) był traktowany jak święty? Ten spektakularny grzyb, mylnie rozgłoszony jako śmiertelnie trujący, rośnie milionami na całych Wyspach Brytyjskich, lecz tylko w lasach brzoźowych. Prostą odpowiedzią jest to, że był to grzyb magiczny, na którym siedziała gąsienica paląca swą nargilę, którego Alicja

znalazła rosnącego w Krainie czarów. Lewis Carroll czytał o jego właściwościach niedługo przed tym, jak wydał tę książkę; obejmowały one te same halucynacje dotyczące wzrostu - "ciekawiej i ciekawiej" - których Alicja doznała po jego ugryzieniu. Ten grzyb, o nazwie *Amanita muscaria* - popularnie Muchomor czerwony - został obecnie potwierdzony przez Gordona Wassona szczegółowe badania hymnów wedyjskich (napisanych w Sanskrycie mniej więcej w czasie Wojny Trojańskiej), jako będący Pokarmem Bogów. Jest tam nazywany "Soma". Który jest również "Ambrozją" i "Nektarem" (oba te słowa oznaczają "nieśmiertelny"), słynącym jako pokarm i napój greckich bogów Olimpu, co sam wykazałem jakieś dwanaście lat wcześniej. Dwóch wczesnych poetów greckich, Safona i Alkman, zachowali starożytną tradycję Ambrozji jako napoju, nie pokarmu. Było tak dlatego, że sok z grzyba - który traci swe zalety po ugotowaniu - był z niego wyciskany między deskami, następnie mieszany z mlekiem lub twarogiem; a miazga była wyrzucana. Według tych hymnów wedyjskich, Agni, bóg mistycznej iluminacji i świętego ognia, który był także wyraźnie identyfikowany z Somą, został stworzony gdy Bóg Ojciec Indra cisnął na Ziemię błyskawicę.

Dionizos (Bachus), grecki bóg mistycznej iluminacji, podobnie narodził się gdy jego ojciec, Bóg Zeus (Jowisz) cisnął błyskawicą w Boginię Ziemi, Semele; piorun zabił Semele lecz jej dziecko zostało ocalone i zaszyte w udzie swego ojca, skąd otrzymało później drugie narodziny. Mówi się, że Dionizos zaprowadził swą matkę do Nieba gdzie zmieniła imię na Tyone oznaczające "Królowa Bachantek" (lub rozszałałych kobiet) i przewodniczyła październikowemu ekstatycznemu festiwalowi Dionizosa, zwanemu Ambrozja. Październik był sezonem grzybowym. Skutkiem *Amanita muscaria* przyjmowanego bez innych intoksykantów jest zapewnienie biorącemu najbardziej zachwycających halucynacji, jeśli jest w stanie łaski, lecz w przeciwnym razie strasznych koszmarów. Jednakże wzmocniony piwem i sokiem z żółtego bluszczu posyłał greckich mężczyzn i kobiety we wściekle szaleństwo. Mieszanka *Amanita muscaria* z whisky długo była stosowana jako uroczysty napój kłusowników łososi w Szkocji, którym się powiodło. Nazywana jest "Cathy", na cześć Katarzyny Wielkiej z Rosji, o której mówi się, że miała do niej słabość.

Przedklasyczni kapłani Dionizosa, boga, o którym obecnie wiadomo, że był aktywny w czasach mykeńskich, mieli zdaje się wyłączne prawa do szkarłatnego grzyba, o którym pamięć sprowadzili ze swych pierwotnych kolebek w Azji Środkowej, a który nie rośnie na południe od czterdziestego równoleżnika, z wyjątkiem dużych wysokości i zawsze w laskach brzożowych. Kapłani wedyjscy Agniego zdaje się sprowadzali swój zapas z lasków brzożowych z wysokich Himalajów. Na całym świecie wierzone, że grzyby były wywoływane jedynie błyskawicami.

O tym że Dionizos był Ambrozją, tak jak jego hinduski odpowiednik Agni był Somą, świadczy legenda o jego narodzinach z uda Zeusa. Wedyjskie hymny wyjaśniają, że kapłani Indry i Agniego stosowali dwa różne sposoby na przyjmowanie Somy, wciąż występujące wśród Paleosyberyjczyków zwanych Korjakami, a także w małej mongolskiej enklawie Afganistanu. Pierwszym było po prostu picie soku z grzybów wyciśniętego między deskami i zmieszanego z mlekiem lub twarogiem. Halucynogenne *indole*, które zawierał, przedostawały się do żołądka; lecz o wiele więcej przedostawało się do nerek i było później wydalane z moczem. Klasyczni naukowcy o czystych umysłach mieli aż do tej pory zamknięte oczy na możliwość, że wedyjski pisarz hymnów mógł mieć na myśli dokładnie to, o czym mówił "wielcy bogowie wspólnie sikali uroczą Somą". Choć od co najmniej dwóch wieków wiadomo, że Korjakowie robią to po wypiciu soku grzybowego, oraz że ich przyjaciele przefiltrowują mocz przez wełnę, i po jego wypiciu, radują się tą samą ekstazą. I wyjaśnia to oczywiście drugie narodziny Dionizosa z uda swego ojca Zeusa i jego dalsze puszczenie dla wiernych w strumieniu halucynogennego moczu. Jednak źródło intoksykacji Dionizosa zawsze było uprzejmie przypisywane przez greckich naukowców do wina, a Ambrozja jest identyfikowana w *Oksfordzkim Słowniku Języka Angielskiego* z *asclepias* (mleczne ziele); a przez różne Encyklopedie z prawie każdego rodzaju rośliną, oprócz grzybów.

Nordyccy *berserkowie* byli magikami i mędrkami, i zdawali się stosować szkarłatnego *Amanita muscaria*, tak jak Korjakowie, do wywoływania przepowiedni. Byli nazywani Berserkami (Bear-shirts - niedźwiedzie koszule) ponieważ czcili boginię Niedźwiedzia, co tłumaczy nasz gwiazdozbiór Wielkiej Niedźwiedzicy, i nosili na jej cześć niedźwiedzie skóry. Ich kult został stłumiony w jedenastym wieku naszej ery przez chrześcijańskich konwertytów, nie tylko w Skandynawii lecz na Islandii, gdzie karłowate brzozy w centrum wyspy dostarczały berserkom ich *amanita*. Przysłowie przytoczone przez Cesarza Nerona "grzyby są pokarmem Bogów" było prawdziwe w sensie, że zapewniały paszport do Raju, z którego jedzącemu grzyba pozwalano powrócić, jak bogowi, po swych niebiańskich wizjach. Lecz Neron, który został wykluczony z Misteriów Eleuzyjskich za zamordowanie swej matki Agrypiny, który sam nie odwiedził Raju, przytoczył to przysłowie jedynie w szyderczym znaczeniu: gdyż jego ojczym Klaudiusz, po śmierci w wyniku zatrucia *Amanita phalloides* podanym



przez Agrypinę, został po tym deifikowany.

Jadłem meksykańskiego grzyba halucynogennego, *Psilocybe heimsii*, w towarzystwie Gordona Wassona, z zamiarem odwiedzenia meksykańskiego rajy zwanego Tlalocan, do którego daje wstęp. Bóg Tlaloc, który był ropuchogłowy, odpowiadał dokładnie Agniemu i Dionizosowi. Chciałem również się dowiedzieć, czy miałem rację przypuszczając, że wszystkie raje religijne, oprócz chrześcijańskiego (który jest oparty na pierwszowiekowym wschodnim sędzie możnowładcy), takie jak hebrajski, sumeryjski, hinduski, meksykański, polinezyjski i grecki (znany jako Ogród Hesperyd), były nie tylko bardzo podobne lecz odpowiadały również indywidualnym rajom widzianym przez mistyków, w rodzaju angielskiego poety Henry'ego Vaughan'a, Sylurysty. W języku semickim słowo *raj* to "sad owocowy"; sad owocowy-ogród z drzewami owocowymi, kwiatami i płynącą wodą. Tak, dobrze przypuszczałem, choć są tam, uważam, pewne odmienności: na przykład, w rajy hinduskim występują słonie a w innych może się pojawić, tak jak mi, nieunikniony wąż, znany czytelnikom z rozdziału o Raju z *Księgi Rodzaju*, jako misternie zdobiony, złoty łańcuch. Jasna, wężopodobna formacja jest, nawiasem mówiąc, powszechnym objawem mózgowej deoksygenacji wywołanej halucynogenami; a widzenie węży jest powszechnym zjawiskiem wśród alkoholików, świętych, którzy się głodzą, tonących żeglarzy i cierpiących na zapalenie opon mózgowych. Moje doznania obejmowały nie tylko Raj sadu owocowego, gdzie można widzieć dźwięk, słyszeć kolory, patrzeć jak rosną drzewa liść za liściem, lecz raj klejnotów, taki jak opisany w *Księdze Ezechiela* XXVIII, 13-14.

Grzyb *psilocybe* stosowany w meksykańskich obrzędach jest mały, brązowy, cienkotronowy i gorzki; lecz rzeźbione dowody z Ameryki Środkowej sugerują, że wyparł on *Amanita muscaria* z użytku rytualnego, prawdopodobnie dlatego, że był łatwiejszy do uzyskania i ponieważ kac nie trwał zbyt długo. Ta sama zmiana nastąpiła zdaje się w Grecji: odkrycie nowego grzyba halucynogennego, *stropharia* lub *panaeolus*, który w odróżnieniu od *Amanita muscaria*, mógł być zmielony i pieczony w ciastach ofiarnych dla użytku religijnego w Misteriach bez utraty mocy. Kiedy, zgodnie z greckim mitem, Bogini Kukurydzy, Demeter odwiedziła Eleuzis, Attyjskie miasto, gdzie miały być celebrowane Misteria przez kolejne dwa tysiące lat, rozkazała Triptolomesowi, synowi miejscowego Króla, objechać cywilizowany świat w rydwanie ciągnionym przez węże, rozprzestrzeniając sztukę rolnictwa. Ten mit jest bardzo zwodniczy. Kukurydza była siana i zbierana w Palestynie przez kilka tysięcy lat zanim lud Demeter przybył do Eleuzis. Mogło być tak, że miejscowa kapłanka wysłała wiadomość o nowo odkrytym grzybie do kapłanów i kapłanek w całym cywilizowanym świecie - stąd węże w rydwanie Tryptolomesa. Jeśli tak, wyjaśniałoby to dlaczego w Indiach zostały zapomniane na tak wiele wieków natura i źródło oryginalnej Somy. Dostawy z łasków brzoźowych Wysokich Himalajów zostały zdaje się odcięte przez działania wroga, i zastąpiło je *placebo*, w rodzaju *asclepias*, aż jego miejsce zostało w końcu zajęte w bramińskim rytualne, po otrzymaniu wiadomości Triptolomesa, przez lepszy, łatwiej zarządzalny i bardziej dostępny święty grzyb.

W 1957 za moją sugestią, Pan Wasson i słynny mikolog dr Roger Heim, dyrektor Muzeum Człowieka (*Musee de l'Homme*) w Paryżu, odwiedzili Wyżyny Nowej Gwinei skąd pochodziły raporty o kulcie grzybowym. Mieli sposobność uczestniczyć w ceremonii zalotów Rajskiego Ptaka odtąnczonej przez mężczyzn i kobiety Ery Kamienia Łupanego pod wpływem świętego grzyba. Egzemplarz, który zaoferowano Wassonowi i Heimowi okazał się jednak niehalucynogeny. Mogło to oznaczać, że albo starszyzna plemienna zmyliła swych gości z powodów religijnych dając im jakiś nieskuteczny substytut, albo plemię, po migracji z miejsca gdzie rósł grzyb faktycznie halucynogeny zostało ograniczone do stosowania tej innej odmiany jako *placebo*.

Kolejna odmiana *Amanita muscaria* rośnie na południe od czterdziestego równoleżnika, z sosną jako drzewem gospodarzem, i jest równie halucynogenna. To, że była rytualnie stosowana w czasach biblijnych sugeruje niepisane hebrajskie tabu dotyczące grzybów, łamane tylko przez nieortodoksów. (Tak poza tym Arabowie są mikofagami, co być może uzasadnia jedzenie grzybów w tych częściach Europy Południowej, które były okupowane przez Saracenów na początku Średniowiecza.) Gdzie indziej zasugerowałem, że złote "ermrods" złożone w Arce wraz z garnkiem halucynogennej manny tak naprawdę reprezentowały święte grzyby. Ukryte odniesienie do ich zastosowania pojawia się w Księdze Sędziów: nieprawdopodobna historia o tym, jak Samson zebrał trzysta lisów i wysłał je na pola kukurydzy Filistynów z pochodniami przywiązanymi do ogonów. Pelastyński lis nie jest stadny i schwywanie trzystu w ciągu jednego lub dwóch dni, i wykarmienie ich wszystkich aż zbierze się pełną ilość byłoby bezsensownie wyczerpujące. Poza tym, jak miałby pewność, że lisy pobiegły na pola kukurydzy i zachowały zapalone pochodnie? Prawdą wydaje się to, że Samson zorganizował batalion jeźdźców - trzysta było konwencjonalną siłą hebrajskiego batalionu, jak wynika z historii Gideona - i wysłał ich z pochodniami by spalili kukurydzę Filistynów. W rzeczywistości, w Żydowskiej Wojnie

Wyzwoleńczej z 1948 batalion uderzeniowy nazywał się "Lisy Samsona". Lecz dlaczego lisy? Ponieważ sok z grzybów *Amanita muscaria* (który wciąż rośnie pod sosnami Góry Tabor) mógł być zaprawiony sokiem z bluszczu lub winem by uczynić napastników całkowicie nieustraszonymi, i ponieważ gatunek ten, po wysuszeniu, ma lisi kolor. Tak jak inne grzyby, w rodzaju popularnych *kurek*, które Rosjanie nazywają *lisiczka*, "lisek"; lecz aby wyjaśnić owo znaczenie Biblia wyszczególnia "liski z ogniem na ogonach". W *Pieśni Salomona* oblubienica Sulamitka, mająca wziąć udział w świętym małżeństwie, nakłania swego kochanka by sprowadził jej "liski, które psują winnice, bo moje winnice mają niedojrzałe winogrona". Ma ona na myśli, że Salomon musi pokrzepić swą męskość sokiem grzybowym zaprawionym winem, by lepiej napawać się jej młodzieńczym pięknem.

Łatwo można wytłumaczyć dlaczego mikofobi nazywali grzyby "chlebem ropuchy" lub "stołkami ropuchy". Gdy ropucha jest atakowana lub się przestraszy, brodawki na jej plecach wydzielają *bufoteninę*, truciznę wydzielaną z białych halucynogennych brodawek na *Amanita muscaria*. W starożytnej Grecji, ropucha była godłem Argos, wiodącego państwa Peloponezu, godła dwóch innych państw również są powiązane z grzybem: mianowicie lis i wąż. Ten podział na państwa został dokonany przez legendarnego króla Foroneusa, co zdaje się formą Fryneusa (Phryneus), oznaczającego "człowiek ropucha". Stolicą były Mykeny ("Grzybowe Miasto") uważane za wybudowane przez następcę Foroneusa, Perseusza ("niszczyciela"), który, według Pauzanasza, znalazł grzyba rosnącego w miejscu obok źródła wody. Ropucha była również godłem Tlaloka, meksykańskiego Boga Inspiracji, i pojawia się otoczona grzybami na azteckim malowidle ściennym z Tlalócan, jego Raju.

Słowianie nie są mikofobami, prawdopodobnie dlatego, że ich odlegli przodkowie byli koczownikami na bezdrzewnych stepach i nie znali *Amanita muscaria*. Ich sfermentowane mleko klaczy, zwane kawas zaspokajało ich potrzeby okolicznościowych intoksykacji. Tak jak Arabowie w swej pustynnej nędzy, nauczyli się jeść wszystkie rosnące rośliny lub żywe zwierzęta, które nie były trujące. Bawaria jest mikofagowa, natomiast reszta Niemiec jest mikofobowa, ponieważ została kiedyś najechana przez Słowian.

Powinienem dodać, że renifery są znane z odlatywania na *Amanita muscaria* w lasach brzozowych dalekiej Północy, zwyczaj, z którego odnoszą korzyść ich właściciele.

[ tłumaczenie: cjuchu ]